WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 65. Bochum, czwartek 2 czerwca 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Komitet główny

dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincyj odbył w przeszłą niedzielę powtórne zebranie. Ze względu, że centrowcy w Poznańskiem, w Prusiech Zachodnich i na Warmii nie popierają kandydatów polskich, postanowiono pozostać przy uchwale z dnia 19 maja, podług której Polacy w dniu 16 czerwca br. wstrzymać się mają od głosowania. Do sprawy wyborów jeszcze wrócimy.

W sprawie wyborów

dochodzi nas, z prośbą o zamieszczenie, następująca

ODEZWA.

Rodacy! główny komitet wyborczy na Westfalię, Nadrenię i sąsiednie prowincye uchwalił dnia 19 maja b. r. większością głosów, ażeby nie stawiać własnego kandydata, ale też nie głosować na centrowca ani na kandydata któregokolwiek innego stronnictwa niemieckiego, tylko **wstrzymać się od głosowania.**

Spodziewamy się, że Rodacy zastósują się do uchwały swojej najwyższej władzy wyborczej.

Komitet główny:

W. Agaciak, J. Wiśniewski, St. Wawrzyniak, Wł. Grzeszewski, W. Chwiałkowski, W. Piotrowski, J. Maik, J. Bieliński, J. Jęsiek, B. Wilkowski, P. Antoniewicz, St. Karmoliński, M. Maliński, A. Wojczyński, J. Wilkowski, J. Pospiech, Fr. Beliński, St. Krzyżański, J. Walkowiak, M. Smektała, M. Krępulec.

Powołując się na powyższą odezwę, zwracam komitetom miejscowym uwagę, że ich teraz jest rzeczą, aby odpowiednio do stosunków — już to za pomocą wieców, już to w inny sposób — powiadomili Rodaków o uchwale komitetu głównego.

W. Agaciak,
pierwszy zastępca przewodniczącego komitetu głównego.

Towarzystwo świętego Wojciecha w Duisburgu nad Renem

zostało założone w drugie święto Zielonych Swiątek. Rodacy zebrali się w liczbie wcale pokaźnej, jak na tamtejsze stósunki. Zebranie zagaił i przewodniczył mu p. W. Chwiałkowski z Düsseldorfu. Na zapytanie, czy Rodacy życzą sobie, aby towarzystwo założone zostało, wszyscy jednogłośnie odpowiedzieli, że tak. Patronem towarzystwa obrano św. Wojciecha. Następnie przeczytano i przyjęto ustawy. Przemawiali potem: redaktor „Wiarusa Polskiego“ p. Antoni Brejski z Bochum, p. Piotrowski, p. Hoffmann, p. Radecki, p. Lackowski, p. Szczot, przewodniczący i inni. Mówcy wykazali potrzebę i pożyteczność towarzystw katolicko-polskich na obczyźnie i zachęcali Rodaków, aby każdy zapisał się na członka nowego Tow. św. Wojciecha. Zachęta nie pozostała bez skutku, gdyż zaraz 57 Rodaków przystąpiło do towarzystwa, inni zaś na przyszłem zebraniu przyrzekli przystąpić.

Do zarządu zostali obrani pp. Jan Kuczmiński, jako prezes, Roman Szłapiński, zast., Franciszek Wieruszewski, sekretarz, Wojciech Sobczak, zast., Jan Otlewski, skarbnik, Jan Chojnacki, zast., Józef Łyszczak i Marcin Wasiak, rewizorowie kasy, Karól Bielicki, bibliotekarz, Mikołaj Piętak zast.

Zebranie, którego przebieg wszystkich obecnych zadowolił, zakończono pieśnią „Serdeczna Matko“.

(Towarzystwu św. Wojciecha w Duisburgu życzymy najpomyślniejszego rozwoju. Szczęść Boże. — Red.)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Lisewo. Ks. wikary Majka w Lisewie od prywatnego patrona otrzymał prezentę na probostwo w Sampławie, dekanat Lubawski.

Z Kościerskiego. Na publiczną pochwałę zasłużył sobie 10-letni chłopiec Adam Barcz z Królówlasu, który w lutym rb. z wielką przytomnością umysłu i niebezpieczeństwem życia wyratował 4 dziewczęta, które się zarwały na lodzie.

Chełmno. Kościół gimnazyalny (pofranciszkański) św. Wojciecha w Chełmnie znajduje się niestety w dość smutnym stanie. Brak wewnętrznego przyozdobienia i potrzeba reparacyi. Rząd z kasy państwowej nie chce na ten cel nic wyznaczyć. Nie pozostaje więc nic innego, jak uciec się do dobrowolnej ofiarności. Rozpoczęto też już zbierać ofiary.

Grudziądz. Redaktor odpowiedzialny „Gazety Grudziądzkiej“ p. Zieliński, został skazany na 150 m. kary za artykuł w którym karcił rodziców polskich w Grudziądzu, iż posyłają dzieci swe na niemiecką naukę przygotowawczą do Sakramentów świętych.

Toruń. (Sprawa honoru landrata Gerlicha przed sądem.) Między posłami polskimi panem Leonem Czarlińskim i panem Mottym, a panem landratem Gerlichem (z Prus Zachodnich) przyszło w marcu br. w sejmie pruskim do bardzo poważnych nieporozumień. Chodziło o list, który się dostał do rąk adwokata Łaszewskiego, a w którym landrat Gerlich donosił gazecie „Geselligerowi“, że księża dekanatu świeckiego odroczyli termin spowiedzi wielkanocnej, aby lud, wychodzący na obczyznę, zatrzymać na czas wyborów, że poświadczyćby to mogli wszyscy zakrystyanie, ale ci woleliby dziesięć razy krzywoprzysiądz, niż przeciw swoim księżom świadczyć. Poseł pan Czarliński zganił w sejmie ostro p. Gerlichowi pisywanie takich listów, na co p. Gerlich wypowiedział niesłychany zarzut, że „Polacy walczą ukrytą trucizną, trucizną zdrady i nieprawdy“. Wtedy posłowie polscy zażądali od p. Gerlicha, aby odwołał swoje słowa, co on też w końcu uczynił. Gazety niemieckie rozpuściły pogłoskę, że poseł p. Motty wyzwał p. landrata na pojedynek. „Gazeta Toruńska“ zaprzeczyła tym pogłoskom, a w końcu dodała, że z resztą kto wie, czy p. landrat jest człowiekiem, z którym można się pojedynkować.

Z powodu tej uwagi wniosła rejencya kwidzyńska, jako władza przełożona, a następnie także sam p. Gerlich, o wytoczenie procesu redaktorowi „Gazety Toruńskiej“, panu Janowi Brejskiemu. Akt oskarżenia wywodzi, że powyższa uwaga odsądza pana Gerlicha od honorowości rycerskiej (Satisfaktionsfähigkeit).

Rozprawa sądowa toczyła się w piątek a skończyła się zasądzeniem redaktora „Gazety Toruńskiej na 600 m. kary albo dwa miesiące więzienia. Prokurator wniósł o miesiąc więzienia.

Czy pan Gerlich posiada zdolność dania satysfakcyi (zadosyćuczynienia) w pojedynku, o tem sąd wyraźnie nie zawyrokował.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Oryginalny proces toczył się w tych dniach przed senatem karnym tutejszego sądu ziemiańskiego. W dniu 31 października r. z. gospodarz Majusiak w karczmie w Dobieszczynie pod Jarocinem, rozwodząc się o Marcinie Lutrze, powiedział: „Wasz Luter skradł kiełbasę“. Karczmarz, protestant, czuł się tem obrażony i zaskarżył Majusiaka. Sąd ławniczy skazał go na 10 marek, izba karna w skutek apelacyi prokuratora, podwyższyła karę do 50 marek. Rewizyę wniesioną przez oskarżonego, senat karny odrzucił.

— W zeszłym roku skradł w miesiącu wrześniu woźny ewangielickiej gminy Keitsch pensye pastorów, które miał im doręczyć, i zniknął bez śladu. Przypuszczano ogólnie, że uciekł za granicę, ponieważ wysłane za nim listy gończe pozostały bez skutku. Tymczasem w zeszły wtorek poznał go na ulicy pewien policyant i aresztował. Okazało się też, że Keitsch w ciągu całego czasu tego, a więc od września aż do tego czasu ani na krok nie opuścił Poznania, i że po kradzieży zgolił jedynie brodę i wynajął sobie inne mieszkanie; lecz potem najswobodniej chodził po mieście. Raz nawet siedział w restauracyi tuż obok kilku członków ewangielickiego dozoru kościelnego, którzy sobie o nim opowiadali. I ci go nie poznali.

Poznań. W pierwsze święto Zielonych Swiątek, 29 z. m., obchodziło tutejsze Towarzystwo „Stella“ 25 rocznicę swego istnienia.

Poznań. „Posener Ztg.“ zamieszcza następującą korespondencyę z Piły: „Kampania wyborcza wywołała tu zupełnie osobliwe objawy. Najosobliwszy z nich zapewne ten, o którym w następujący sposób donosi „Schn. Tgbl“: „Wpływy na wybory ze strony konserwatystów w naszym okręgu wyborczym już teraz do takiej doszły wysokości, że o wiele przewyższają pod tym względem pomorski Puttkamerun... Inspektor szkólny powiatowy p. radzca dr. Hilfer na konferencyi nauczycielskiej, odbytej w szkole na przedmieściu, wzywał nauczycieli, żeby głosowali na dotychczasowego posła konserwatywnego v. Colmar-Meyenburg, a nie na p. dyrektora Ernsta, posła umiarkowano-liberalnego“. Nie wystarczyło panu Hilferowi to ogólne wezwanie, ale podawał nauczycielom powody, dla których nie mają oddać swoich głosów panu Ernstowi. Najznakomitszem jest powtórzenie ze strony p. Hilfera twierdzenia kandydata p. Colmara, „że cesarz wol-

nomyślnych posłów nie zaprosił na wieczerzę“. Okropność! Pomijając już to, że ta anegdotka agitacyjna, obrachowana na łatwowierność wyborców w wyższym stopniu naiwnych, nie jest prawdziwą, pokazuje się ztąd wyraźnie z jakiego stanowiska zapatruje się pedagog dr. Hilfer na wartość osobistości. Ale radzca szkólny dr. Hilfer, wedle pomienionego pisma, przypominając nauczycielom złożoną przez nich cesarzowi Jegomości przysięgę urzędową, ostrzegał ich przed złamaniem tej przysięgi. „W obec tej przysięgi nie powinni nauczyciele oddać swoich głosów na kandydata liberalnego, p. dyrektora Ernsta“. — Czyżby tu nie było na miejscu natychmiastowe ze strony rejencyi „wyjaśnienie pojęć“?

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Racibórz. Zatrudniony u pewnego tutejszego spedytora robotnik Józef Oślisko z Płoni, mając z woza zdjąć beczkę kredy, nie zachował przepisanych środków ostrożności. Stało się tedy, że ciężka beczka przewróciła go i potoczyła się po ciele jego, zabijając go na miejscu. Nieszczęśliwy liczył dopiero 28 lat i pozostawił żonę z dwoma małemi dziećmi.

Radzionków. Spadające węgle poraniły ciężko hajera Pietrygę i połamały mu prawą nogę. Pietryga znalazł pomieszczenie w lazarecie knapszaftowym.

Miasteczko (Georgenberg). W nocy z poniedziałku na wtorek zgorzała do szczętu posiadłość kupca p. Juliusza Osadnika.

Z okręgów górnośląskich zostali na środowem zebraniu postawieni i ogłoszeni za kandydatów centrowych:

w okręgu Opolskim: major Szmula,
w Strzelecko-Kozielskim: ks. dziek. Głowacki,
w Toszecko-Lublin.-Gliwickim: hr. Ballestrem,
w Bytomsko-Tarnogórskim: adw. dr. Steph.,
w Katowicko-Zabrskim: radzca Letocha,
w Pszczyńsko-Rybnickim: adwokat Faltin,
w Raciborskiem: ks. prob. Frank,
w Głubczykiem: właściciel Klose,
w Prudnickiem: właściciel Strzoda,
w Niemodlińsko-Grotkowskim: gospodarz Hubrich,
w Nyskim: radzca Horn.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Poseł dr. Bachen na zebraniu wyborczem, odbytem w Krefeldzie, potwierdził w zupełności wywody posła Müllera, że mimo urzędowego zaprzeczenia, istnieje zamiar zniesienia powszechnego głosowania i że pracują nad tem wpływowi ministrowie.

Oba stronnictwa wolnomyślne pójdą ręka w rękę w wyborach parlamentarnych. Zarządy ich ogłaszają, co następuje: 1) W okręgach, w których dotąd postawiono kandydata jednego kierunku wolnomyślnego, nie należy już stawiać drugiego, raczej wspólnie popierać pierwszego. 2) W okręgach, w których postawiono kandydatów wolnomyślnego stronnictwa ludowego i wolnomyślnego zjednoczenia, a obaj nie mają widoków przyjścia do wyboru ściślejszego, należy od razu głosować na tego, który daje większą pewność zdobycia mandatu poselskiego. 3) W okręgach, gdzie dotąd żadnego kandydata wolnomyślnego nie postawiono, a zastąpiono są oba kierunki, należy się zgodzić na jednego wspólnego kandydata. 4) Zaleca się zaniechać wszelkiej drażliwej polemiki dziennikarskiej. — Dzienniki wolnomyślne wyrażają nadzieję, że porozumienie obu stronnictw co do wyborów parlamentarnych, wyjdzie tylko na ich korzyść i umożliwi przeprowadzenie poważnej liczby posłów wolnomyślnych.

Berlin. W urzędzie rzeszy dla spraw ubezpieczeń odbyła się ważna narada pod przewodnictwem nowego prezydenta Gaebla. Pierwszy punkt obrad stanowiła sprawa zabezpieczenia obowiązkowego rachmistrzów gminnych, kościelnych, kas oszczędności i podobnych urzędników. Uznano w zasadzie zabezpieczenia ich obowiązkowe za potrzebne, co zaś do możliwych wyjątków, w pewnych miejscowościach mają być ustanowione stałe reguły, a przeprowadzenie tych zasad drogą dobrowolnego porozumienia powierzone odnośnym władzom.

Chodziło dalej o zabezpieczanie niewiast zatrudnionych za opłatą, w szczególności nauczycielek robót ręcznych, kucharstwa, wychowawczyń, (bon), towarzyszek pani domu itp., wreszcie i opłacanych z kas gminnych lub stowarzyszeń kobiet, trudniących się pielęgnowaniem chorych. Uznano za konieczne, by wszystkie te osoby w większej niż dotąd mierze korzystać mogły z dobrodziejstw państwowego ubezpieczenia. Z kół interesowanych nadeszło też dużo petycyi, domagających się tego. Materyał cały postanowiono przedłożyć już teraz sekretarzowi stanu dla spraw wewnętrznych celem uwzględnienia możliwego przy następnej ustawie uzupełniającej prawo o zabezpieczeniu na starość i od wypadków.

Postępowanie niektórych urzędów, które ze swej strony zwracają ubezpieczonym, gdy doszli do 70 lat wieku, uwagę na to, aby stawiali wnioski o dożywocie, uważano za zbyteczne; natomiast uważano za stósowne, by urzędy nadal zwracały uwagę opiekunów na pretensye pozostałej rodziny ubezpieczonych w myśl § 31 prawa o zabezpieczeniach.

Holandya. W pełnym biegu są przygotowania na koronacyę młodej królowej, która do pełnoletności tj. 18 lat dojdzie o 6-tej wieczorem dnia 31 sierpnia r. b. Sama uroczystość odbędzie się dnia 6 września w największym kościele amsterdamskim (protestanckim) „Nieuwe Kerke“. Wedle starego zwyczaju heroldowie w wilią zaprzysiężenia królowej, obwieszczą narodowi ważne to zdarzenie. Cały ceremoniał już ułożony i ogłoszony zostanie, skoro go zatwierdzi królowa rejentka.

Japonia kroczy naprzód, dając coraz większe swobody polityczne swoim obywatelom. Jest tam parlament, jak w ogóle wszelkie urządzenia europejskie. W czwartek przedłożył prezydent ministrów Ito w sejmie prawo, podług którego w przyszłość pięć razy więcej ludzi będzie miało prawo do wyborów; liczba posłów będzie o 172 powiększona i wynosiła 472.

A więc Japonia postępuje naprzód! Tymczasem w Niemczech są tacy, którzy pragną obywatelom ukrócić prawa.

Z różnych stron.

Bochum. Niebawem zostanie kolej elektryczna z Bochum do Weitmar i Laer do użytku oddaną.

Schalke. Robotnik fabryczny Langowski został okaleczony.

Gelsenkirchen. W kopalni „Holland“ został znacznie pokaleczony górnik Zimmermann.

Bulmke. Górnik Tomasz Brambor został okaleczony. Pracował on w kopalni „Pluto“.

W **Duisburgu** urządzili liberałowie i konserwatyści wspólne zebranie przedwyborcze, połączone z koncertem. Znów coś nowego!

Caternberg. Górnik Schwarz został w kopalni „Zollverein“ niebezpiecznie pokaleczony przez spadające węgle.

Z Wattenscheid zamyślają pobudować kolej elektryczną do Günnigfeld, Hordel, Röllinghausen i Wanne.

Socyaliści we wszystkich dzielnicach polskich rozwijają sprężystą agitacyę wyborczą.

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

— Nie trzeba — odrzekł z wysiłkiem — nie wzywaj matki, one tam potrzebne, [nie zdążą zresztą, nie warto mnie przenosić, jeszcze parę godzin i będzie koniec .. — Tu westchnął cicho. — Czuję to — dodał — siły mnie opuszczają.

Wanda usiadła obok niego.

— Staraj się usnąć, a może siły wrócą — rzekła.

On wstrząsnął głową z powątpiewaniem, przymknął jednak powieki, zdawało się, że spi. Lekarz i zakonnica oddalili się z sali, Tomasz również, powiedziawszy przedtem siostrze, iż o czwartej przyjdzie po nią; Wanda została samą. W sali prócz jęków, nic więcej słychać nie było, przybyło tylko kilka młodych panien, które, jak ona chciały czuwać nad rannymi. Przesuwały się one pomiędzy łóżkami razem z siostrami miłosierdzia, dawały lekarstwa i spełniały różne posługi koło chorych. Tak upłynęło kilka godzin, a Józef leżał ciągle nieruchomy. Wanda od czasu do czasu odchodziła do łóżek sąsiednich, by innym chorym podać pić, lub lekarstwo, poczem wracała do niego i pilnie patrzała w bladą twarz kaleki. Nareszcie otworzył oczy.

— Księdza — szepnął — umieram...

Serce jej ścisnął ból okropny, podniosła się jednak i do siedzącej opodal siostry miłosierdzia podążyła.

Usłyszawszy życzenie chorego, zakonnica wyszła natychmiast z sali, by posłać po spowiednika, a Wanda wróciła do konającego... On leżał znowu cichy, milczący, z oczyma zamkniętemi, a gdy mu oznajmiła, iż ksiądz wkrótce przyjdzie, nic jej nie odpowiedział, nie spojrzał nawet na nią. Usiadłszy przy nim, lękała się poruszyć, by go nie zbudzić, sen dla tego nieszczęśliwego było to jedyne dobro, jakiego mógł jeszcze używać.

Minęła godzina pełna wyczekiwania, Wanda nie odrywała wzroku od chorego. Cichy głos dzwonka, jaki rozległ się w sali, oznajmił jej wreszcie, iż spowiednik przybył, zwróciła przeto spojrzenie w tę stronę; prowadziła go siostra miłosierdzia. Chcąc zbudzić chorego, pochyliła się nad nim:

— Józiu — rzekła — ksiądz przyszedł.

Nie odpowiedział jej znowu, nie spojrzał nawet na nią. Niepokój zakradł się do jej serca.

— Józiu — powtórzyła — ksiądz idzie.

I lekko dłonią dotknęła jego czoła, lecz zaledwie to uczyniła, odsunęła się gwałtownie. W tej samej chwili ksiądz się zbliżył.

— Spi? — zapytał.

— Nie żyje! — odparła cicho.

Spowiednik przystąpił do łóżka i stygnące ciało Olejem świętym namaścił, poczem stojąc, odmawiać począł modlitwy. Wanda i zakonnica uklękły obok niego, a gdy ksiądz skończył ceremonię, siostra miłosierdzia półgłosem modliła się dalej: „Panie! przybądź na ratunek tej duszy, którą Krwią Swą Przenajświętszą odkupiłeś, daj jej odpoczynek wieczny, a światłość wiekuista niechaj jej świeci, niech odpoczywa w pokoju! Amen.

— Amen, — powtórzyła za nią Wanda, i ciche, gorące łzy potoczyły się po jej twarzy. Zakonnica się oddaliła, ona została sama z umarłym, ukryła twarz w dłoniach i nie podnosiła się z kolan. Wtem uczuła czyjąś dłoń na ramieniu.

— Panno Wando — odezwał się głos dobrze jej znany — odprowadzę panią do domu i pogrzebem się zajmę. Nie płacz pani, podziękuj raczej Bogu, że skrócił męki temu nieszczęśliwemu; myślałem, że to dłużej potrwa, i żal mi go było.

Ona podniosła się.

— Pan Juliusz — szepnęła, i podała mu dłoń.

Uścisnął jej zimną, drżącą rękę, ujął pod ramię i wyprowadził z koszar, a gdy wyszli na ulicę, przywołał dorożkę i odwiózł płaczącą do domu.

— Oby tylko te ofiary próżne nie były — mówił, siedząc obok niej. — Niedobre dzisiaj wieści pozbierałem. Chłopicki stanowczo odjeżdża do Krakowa. Nie za taką walcząc sprawę, za jaką on walczył, Karol XII, gdy został raniony pod Pułtawą, kazał położyć się na nosze i stanowiska nie opuszczał... Rana naszego wodza wygoi się za kilka tygodni, a on mimo to odjeżdża, bo walczyć nie chce, bo tylko z musu w wojnie wziął udział... Obrano obecnie wodzem Skrzyneckiego; dobry to człowiek, żołnierz odważny, ale na kierownika tak trudnej wojny, jaką my prowadzimy, zdolności odpowiednich nie ma... Nie rozumiem, czemu Dwernickiego nie obrali, ten najdzielniejszy z pomiędzy wszystkich polskich jenerałów. Cała nasza nadzieja obecnie w zagranicy spoczywa; jeśli obce mocarstwa dadzą nam pomoc, może rzeczy wezmą jeszcze dobry obrót. Odniesione przez Dwernickiego zwycięztwa nadały poważny charakter naszemu powstaniu i zwróciły uwagę Europy; panowie łudzą się, że Francya, Anglia, lub Austrya nas poprą... Kniaziewicz wybiera się do Francyi, ta dłużną nam jest przecie, niegodnie byłoby z jej strony, gdyby nam pomocy odmówiła, do Anglii Niemcewicza chcą wysłać, do Austryi księcia Konstantego Czartoryskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie żałują pieniędzy na odezwy, których setki tysięcy rozrzucają pomiędzy ludem polskim. Trzeba na to baczną zwracać uwagę. Na Kujawach rozrzucają socyaliści czerwone broszurki, w których starają się przekonać włościan, że jedynie od socyalistów spodziewać się mogą zbawienia. Sieci swoje zapuścili socyaliści również i na Warmią. Z Olsztyna donoszą, że miasto zarzucili odezwami i kartkami wyborczemi na swego kandydata, adwokata Haase z Królewca.

Koepenick. Onegdaj rozegrał się przed sądem w Koepenick pod Berlinem proces przeciw 122 mieszkańcom osady Adlershof o wybryk publiczny popełniony przez iluminacyę domów w ostatnią rocznicę marcową. Obywatele ci skazani zostali zaraz wówczas na karę policyjną po 15 m. od osoby i przeciwko temu zrobili odwołanie do sądu. Pytano się każdego, czy jest socyalistą i czy został spowodowany do iluminacyi pismem ulotnem socyalistycznem. Niektórzy przyznali, że pisemko to im znane, inni zaprzeczali znajomości, po większej części zaprzeczając, iż z własnej woli pragnęli uczcić pamięć poległych w dniu 18 marca. Sąd po dwugodzinnej naradzie uznał winę oskarżonych i potwierdził mandat karny.

Berlin. Aresztowany o zamordowanie Ludwiki Günther Emil Vater, pracował w Berlinie w piekarni Jana Cedate przy Desauerstr. 39—40 jako posługacz domowy i musiał dla słabości swej miejsce opuścić. W domu p. Gedata uważano go za narwanego gadułę i człowieka niespełna rozumu, który ze swych romansów wielce się chwalił, wiary jednak wzbudzić nie zdołał. Wyrażał się kilka razy, że z powodu kobiety obawia się aresztowania, nikt jednak nie przypuszczał, aby Vater był zdolnym popełnić morderstwo. Zdaje się, że oskarżenia Vatera są urojeniami jego bujnej wyobraźni. O zamordowanie Bethy Grosse, o którem Vater gadał, podejrzany jest własny jej ojciec, któremu też już prawie morderstwo udowodniono.

Aresztowano także niedawno dwóch podoficerów pułku kirasyerów, którego koszary stoją niedaleko miejsca, gdzie znaleziono zwłoki Güntherównej Jeden z nich miał od dłuższego czasu bardzo bliskie stosunki z zamordowaną, a że policya twierdzi, że morderstwo popełnione być musiało w jakim zamkniętem miejscu, gdyż nie ma śladów gwałtu, toczy się bardzo staranne śledztwo tak ze strony policyi, jak i władzy wojskowej. Być też łatwo może, że jest to ze wszystkich dotąd najpewniejszy ślad morderstwa.

Ełk. Gazeta Ludowa pisze: Tak się konserwatyści obchodzą z gburami! Kochani Bracia! Wiecie, jak się dzieje na zebraniu konserwatystów? Pewnie, że nie. Otóż konserwatyści wyrzucają ze zebrania gburów mazurskich. Zeby kto nie myślał, że to bajki, to powiemy komu się to zdarzyło i gdzie to było.

Konserwatyści mieli dnia 23 maja zebranie w „Koenigl. Hof". Na zebranie to chciał także przyjść gospodarz p. Adam Dziedo z Kuczów. Gdy przyszedł do hotelu, aby się napić szklanką piwa, przystąpił do niego konował Łojewski i powiedział, aby pan Dziedo nie wchodził na salę, bo go komitet każe wyprowadzić.

Tak się to, Bracia gburzy, obchodzą z nami konserwatyści. Takich to przyjaciół mają gbury w konserwatystach.

I tę rękę, która nas bije, mamy „welować?"

Nie, Bracia Mazurzy, nigdy a nigdy nie „welujta" konserwatystów.

Dzieci nędzy.
Powieść przez księdza Władysława Chotkowskiego.
Cena z przesyłką 1 mr. 10 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bocm.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).